

# Betlejewska, Jadwiga

---

## Badania nad zbrodniczą działalnością władz okupacyjnych w powiecie nowomiejskim (1939-1945)

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2-3, 319-331

---

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BADANIA NAD ZBRODNICZĄ DZIAŁALNOŚCIĄ  
WŁADZ OKUPACYJNYCH W POWIECIE NOWOMIEJSKIM  
(1939—1945)

Zagadnienie zbrodni hitlerowskich, jako krwawej i bezpośredniej eksterminacji ludności terenu nowomiejskiego, uwzględniano w dotychczasowych opracowaniach książkowych raczej marginalnie, zazwyczaj podając pojedyncze przypadki bestialstwa hitlerowskiego<sup>1</sup>. Na przykład praca Tadeusza Kutę<sup>2</sup> porusza tragedię rodziny Szachkich z Lubawy, a Czesław Czubak<sup>3</sup> opisuje fragmenty przeżyć z pobytu w więzieniu dla nieletnich w Lubawie. Zofia Czyńska i Bogumił Kupść<sup>4</sup> wymieniają tylko filie obozu koncentracyjnego Stutthof. Natomiast Szymon Datner<sup>5</sup> podaje, iż 15 października 1939 r. w Bratianie *Selbstschutz* rozstrzelał około 150 Polaków a 9 października 1939 r. w lesie majątku Bagno zamordowano sześciu Polaków. Należy również wymienić opracowanie Kazimierza Leszczyńskiego<sup>6</sup>, pracownika Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (dalej Gł. K. BZHWP). Ponadto interesujący nas temat został uwzględniony w ogólnopolskim przewodniku<sup>7</sup> i artykułach prasowych<sup>8</sup>.

Przytoczone opracowania z wyjątkiem informacji podanej przez Tadeusza Kutę, Czesława Czubaka i artykuły prasowe oparte są na ankietach, sporządzonych w 1946 r. przez byłe sądy grodzkie. A zatem jest to materiał statystyczny — nie wyjaśniający okoliczności popełnionych zbrodni czy też motywów działania hitlerowców. Z opracowań tych najcenniejsza jest praca Kazimierza Leszczyńskiego. Ma ona niejako charakter kroniki egzekucji, dokonanych na terenie powiatu nowomiejskiego.

<sup>1</sup> W artykule niniejszym pomijam zbrodnie popełnione na jeńcach wojennych, przebywających na terenie tego powiatu oraz zbrodnie popełnione na tych mieszkańcach powiatu, którzy znajdowali się w czasie okupacji poza jego granicami.

<sup>2</sup> T. K u t a, *Imiona zbrodni*, Gdynia 1965, s. 98.

<sup>3</sup> C. C z u b a k, *Alles in Ordnung*, Warszawa 1970.

<sup>4</sup> Z. C z y Ń s k a, B. K u p ś ć, *Obozy zagłady, obozy koncentracyjne i obozy pracy na ziemiach polskich 1939—1945*, Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, t. 1, 1946, s. 31.

<sup>5</sup> S. D a t n e r, *55 dni (1 IX — 25 X 1939) Wehrmacht w Polsce*, Warszawa 1967, s. 538.

<sup>6</sup> K. L e s z c z y Ń s k i, *Eksterminacja ludności na ziemiach polskich w latach 1939—1945*, Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (dalej BGKBZHWP), t. 10, 1958, ss. 129—131.

<sup>7</sup> *Przewodnik po upamiętnionych miejscach walki i męczeństwa. Lata wojny 1939—1945*, Warszawa 1966, s. 261.

<sup>8</sup> Artykuły opublikowane w olsztyńskiej prasie.

Baza źródłowa dotycząca okupacyjnych dziejów powiatu nowomiejskiego jest stosunkowo niewielka i rozproszona po różnych archiwach. Materiałów poniemieckich brak niemal całkowicie. Dlatego też w niniejszym artykule wykorzystano dokumenty archiwalne, sporządzone tuż po zakończeniu działań wojennych, a przechowywane w Gł. K. BZHWP, przede wszystkim ankiety byłych sądów grodzkich, czy też akta karne dotyczące zbrodniarzy wojennych, sądzonych na terenie Polski. Poważnym źródłem są akta sądów polskich dotyczące uznania za zmarłych oraz materiały zebrany w toku śledztw, prowadzonych przez olsztyńską Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Ze względu na dobro toczących się śledztw nie ujawniano nazwisk wszystkich świadków. Wydaje się jednak, iż będzie rzeczą celową zdekonspirowanie nazwisk bezpośrednich sprawców i zdjęcie z nich zasłony anonimowości. Zadanie to utrudnia w poważnym stopniu skrytobójczy charakter dokonywanych mordów, ich pośpiech zwłaszcza w pierwszych miesiącach okupacji, oraz zastraszenie ludności.

Analizując okupację hitlerowską w aspekcie zarządów administracyjnych można ją podzielić na okres zarządu wojskowego i okres hitlerowskiej administracji cywilnej. Pierwszy obejmował czas działań wojennych i administrację wojskową, trwał od 1 września 1939 r. do 25 października 1939 r.; drugi trwał od 26 października 1939 r. aż do faktycznego wyzwolenia poszczególnych połaci ziem polskich.

W czasie działań wojennych (1 IX — 2 X 1939) władzę wykonawczą sprawował naczelny dowódca wojsk lądowych (*Der Oberbefehlshaber des Heeres*) Walther von Brauchitsch. Uprawnienia te przyznane mu zostały tajną ustawą o ochronie Rzeszy 4 września 1938 r.

Należy zgodzić się ze Zbigniewem Janowiczem<sup>9</sup>, że powierzona naczelnemu dowódcy wojsk lądowych „władza wykonawcza” daleko wykraczała poza ramy działalności rozumianej w tradycyjnym pojęciu prawnym. Obejmowała ona bowiem również zakres działalności powszechnie zastrzeżony organom ustawodawczym, sądowym i wykonawczym. Potwierdzeniem słuszności tej interpretacji są ogłoszone przez Brauchitscha oraz uprawnionych przez niego dowódców okręgów wojskowych przepisy prawne na przykład karne czy też dotyczące spraw majątkowych, stosowane na okupowanych ziemiach polskich oraz powołanie sądów specjalnych m.in. w Bydgoszczy, którego działalność obejmowała również obszar powiatu nowomiejskiego<sup>10</sup>.

Następnie dowództwo operacyjne ustąpiło i władzę przyjęła administracja wojskowa, na czele której stał gen. Gerd von Rundstedt. Dekretem z 28 września 1939 r. dotyczącym wytycznych w sprawie ustanowienia administracji wojskowej na okupowanych ziemiach polskich Hitler jednocześnie zarządził powołanie cywilnych sztabów administracji przy sztabach dowódców poszczególnych okręgów wojskowych. Przy sztabie dowódcy okręgu wojskowego Gdańsk — Prusy Zachodnie<sup>11</sup> Hitler mianował gauleitera gdańskiego Alberta Forstera szefem sztabu cywilnego z siedzibą w Gdańsku.

Zarząd wojskowy został zlikwidowany dekretem Hitlera z 8 października 1939 r.

<sup>9</sup> Z. Janowicz, *Ustrój administracji ziem polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej 1939—1945*, Poznań 1951.

<sup>10</sup> K. M. Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce*, w: *Documenta occupationis*, t. 5, Poznań 1952, ss. 40 i 57.

<sup>11</sup> Wolne Miasto Gdańsk zostało włączone do Rzeszy 1 IX 1939; *Reichsgesetz-Blatt* (dalej RGB), I, s. 1547.

z mocą obowiązującą od 26 października 1939 r. o wcieleniu i administracji ziem wschodnich<sup>12</sup>. Zgodnie z brzmieniem §§ 1 i 2 powołanego dekretu wcielono do Rzeszy Niemieckiej okręg Prusy Zachodnie i okręg poznański. Nazwę okręgu Prusy Zachodni wschodnich<sup>12</sup>. Zgodnie z brzmieniem §§ 1 i 2 powołanego dekretu wcielono do Rzeszy z siedzibą w Gdańsku (*Reichsgau Danzig — Westpreussen*).

Na czele okręgu stanął namiestnik (*Reichsstatthalter*). Został nim Albert Forster, który oficjalnie objął urządowanie 31 października 1939 r. Forster nadal pełnił funkcję gauleitera to znaczy kierownika partyjnego okręgu. A zatem nastąpiło połączenie funkcji partyjnych i państwowych, a utworzone okręgi administracyjne były w zasadzie okręgami administracyjno-partyjnymi. Zasada łączenia funkcji partyjnych z państwowymi w okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie stosowana była również w jednostkach administracyjnych szczebla powiatowego.

Tenże sam dekret stanowił, że w skład okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie wchodziły trzy rejencje: gdańska, bydgoska i kwidzyńska. Na czele rejencji stał prezydent. W rejencji kwidzyńskiej, do której należał powiat nowomiejski, funkcję prezydenta pełnił von Keudell<sup>13</sup>. Państwową funkcję kierowniczą w powiatach pełnili landraci. W powiecie nowomiejskim stanowisko to objął w początkowym okresie komisaryczny starosta Stuertz, a od końca listopada 1939 r. Erwin Johst<sup>14</sup>, który był jednocześnie kreisleiterem — kierownikiem komórki partyjnej na szczeblu powiatowym.

Erwin Johst przed przybyciem do powiatu nowomiejskiego pełnił funkcję starosty w rejencji gdańskiej w powiecie Niziny Gdańskie. Martin Broszat, opisując przypadki gwałtów w Polsce, podaje niektóre fakty z życia Erwina Johsta. W listopadzie 1939 r. Wilhelm Stuckart, sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych zwolnił Johsta „nieusprawiedliwione egzekucje”. Jednakże po upływie 14 dni gauleiter Albert Forster powierzył Johstowi funkcję landrata w powiecie lubawskim<sup>15</sup>.

Włączenie zachodnich części Polski do Rzeszy Niemieckiej było jednocześnie podziałem okupowanych ziem, które do tej pory stanowiły całość zarówno ekonomiczną, jak i administracyjną. „Ziemie wcielone” zostały oddzielone od Generalnej Guberni, określonej w programie antypolskiej polityki jako *Restpolen*<sup>16</sup> granicą policyjną, dewizową i monetarną. Z punktu widzenia niemieckiego „ziemie wcielone” stały się integralną częścią Trzeciej Rzeszy.

Tuż za wojskiem frontowym szły ruchome grupy operacyjne różnych pionów policji niemieckiej, jak policji bezpieczeństwa, służby bezpieczeństwa i policji porządkowej, formacje wojskowe SS oraz oddziały samoobrony, powszechnie znane pod

<sup>12</sup> RGB, I, s. 2042: *Erllass des Führers und Reichskanzlers über Gliederung und Verwaltung der Ostgebiete vom 8. Oktober 1939*.

<sup>13</sup> *Die Ostgebiete des Deutschen Reiches und das Generalgouvernement der besetzten polnischen Gebiete in statistischen Angaben*, Berlin 1940. Podano tu, że do rejencji kwidzyńskiej włączono: Nowe Miasto, Lubawę oraz gminy: Grodziczno, Gryżliny, Krotoszyny, Kurzętnik, Lubawę, Łąkorz, Marzęcice, Mroczo, Nowe Miasto, Prątnicę i Rożental. Ponadto do okręgu rejencyjnego Kwidzyn włączono część powiatu działdowskiego: Lidzbark Welski i gminy: Kiełpiny, Lidzbark i Rybno o łącznej powierzchni 35,14 km<sup>2</sup> i ludności 16 877 osób.

<sup>14</sup> C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 2, Warszawa 1970, s. 457.

<sup>15</sup> M. Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939—1945*, Archiwum Przekładów Zachodniej Agencji Prasowej, nr 42, Poznań 1966, s. 60; por. też C. Madajczyk, op. cit., t. 2, s. 381.

<sup>16</sup> K. M. Pospieszalski, op. cit., ss. 2, 4 i 25.

nazwą *Selbstschutz*. Działy one samodzielnie, to znaczy nie były uchwycone ani włączone w żaden pion organizacji państwowej, samorządowej czy też partyjnej. Zagadnienie struktury organizacyjnej tych grup i zakres działań od strony formalnej określone zostały w tymczasowych wytycznych Himmlera z 7 października 1939<sup>17</sup>. Likwidacja *Selbstschutzu* w okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie nastąpiła 26 listopada 1939 r.<sup>18</sup>. Na podstawie zachowanych dokumentów nie można zrekonstruować jego stanu liczbowego lub też nazwisk dowódców poszczególnych jednostek organizacyjnych w powiecie nowomiejskim.

Jeżeli natomiast chodzi o faktyczną działalność tychże oddziałów, to trafna jest ocena Martina Broszaty, który poczynania hitlerowców w pierwszych miesiącach wojny w okupowanej Polsce określił jako „rozpasany terror” i porównał do zdarzeń, zaistniałych w marcu i kwietniu 1933 roku na terenie Niemiec<sup>19</sup>.

Taki sam „rozpasany” ale i rozszalały terror skierowany został przeciwko ludności województwa pomorskiego, w tym i powiatu nowomiejskiego. Stosowała go zarówno niemiecka policja, niemieckie wojsko, jak i oddziały *Selbstschutzu*.

Był on wynikiem zaplanowanej akcji jeszcze przed napaścią hitlerowską na Polskę, ofiary bowiem ujęte zostały na listach osób przeznaczonych do eksterminacji — zwanych *Sonderfahndungsbuch*<sup>20</sup>.

Nie można też zapominać o czynnym udziale osób z kierownictwa Rzeszy Niemieckiej oraz kierownictwa okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie w powstawaniu i działaniu *Selbstschutzu*, jak i o podburzającym wpływie rozpetanej, kłamliwej propagandzie o rzekomym wymordowaniu przez Polaków w czasie kampanii wrześniowej 1939 r. 57 000 Niemców.

W listopadzie 1939 r. Forster na jednym z publicznych wystąpień powiedział:

„każda miękkość byłaby lekkomyślnością wobec przyszłości naszego narodu. W tym okręgu potrzebni mi będą twardzi mężczyźni [...] kładę jeszcze raz wszystkim moim pełnomocnikom na serce, by z Polakami postępować bezwzględnie”<sup>21</sup>.

Przystąpiono do eksterminacji polskich przywódców i intelektualistów, do której Forster w jednej z pierwszych instrukcji zaliczył w szczególności nauczycieli, duchownych, wszystkich ludzi z akademickim wykształceniem oraz ewentualnie kupców<sup>22</sup>. Tępienie Polaków miało charakter w pojęciu prawnym zwykłych morderstw, bo nie opierało się na żadnych wyrokach sądowych.

Spośród ludności powiatu nowomiejskiego jedną z pierwszych ofiar był Władysław Ast, lat 47, mieszkaniec Lubawy, przewodniczący Polskiego Związku Zachodniego. Rozstrzelał go *Selbstschutz* 3 września 1939 r., w chwili gdy usiłował zniszczyć listę członków Zarządu<sup>23</sup>. W tymże samym dniu w Lubawie żołnierze nie-

<sup>17</sup> Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (Dalej AGKBZHWP): *Erlass des Reichsführers SS und Chef der Deutschen Polizei im Reichsministerium des Innern O-Kdo. 0/191 Nr 214/39, Berlin, den 17. Oktober 1939*; por. też S. Nawrocki, *Policja hitlerowska w tzw. Kraju Warty 1939—1945*, Poznań 1969, s. 51, oraz C. Madajczyk, op. cit., t. 1, s. 40.

<sup>18</sup> AGKBZHWP, Akta w sprawie genezy *Selbstschutzu*.

<sup>19</sup> M. Broszaty, op. cit., s. 50; por. też C. Madajczyk, op. cit., t. 2, s. 381.

<sup>20</sup> T. Cyprian, *Wehrmacht. Zbrodnia i kara*, Warszawa 1971, s. 398. Autor ten podaje, że listy te obejmowały ponad 61 000 nazwisk.

<sup>21</sup> AGKBZHWP, Akta procesu Forstera, zespół 280, t. 15, fol. 4583.

<sup>22</sup> Ibidem, fol. 4582.

<sup>23</sup> Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, (dalej OKBZH), Olsztyn, sygn. S 17/67.

mieccy zastrzelili Władysława Truszkowskiego, również mieszkańca Lubawy. Parę dni później rozstrzelano małżonków Edwarda i Genowefę Kuligowskich<sup>24</sup> — mieszkańców Nowego Miasta. Kuligowski był naczelnikiem Urzędu Poczтового w Nowym Mieście, a żona jego nauczycielką średniej szkoły również w Nowym Mieście.

Dnia 6 września 1939 r. w okolicy Lubawy *Selbstschutz* rozstrzelał czterech mieszkańców Mrocza w wieku od 16 do 20 lat, mianowicie braci Ignacego i Henryka Sałackich, Jana Zagórskiego i Orzechowskiego, podejrzanych o podpalenie stodoły w Mroczeniu. O zbrodni tej mówi dziś żyjący jeszcze świadek Stanisław M., który został w tym czasie zatrzymany i wywieziony razem z wymienionymi ofiarami<sup>25</sup>.

Do osób zamordowanych w tym samym czasie należy zaliczyć Adama Majewskiego — stangreta z Bagna; Antoniego Hosenberga — nauczyciela z Gryżlin; Bernarda Lamparskiego — kupca z Jamielnika; Władysława Kińskiego z Radomna, Bolesława Luwickiego z Nowego Miasta, małżeństwo Martę i Feliksa Sołodowskich, Franciszka Makowskiego z Chrośla, księdza Stanisława Zabrockiego z Brzozia Lubawskiego, księdza Władysława Kijorę, Franciszka Tykarskiego, Jana Dąbkowskiego, Leona Szulza — mieszkańców Lubawy oraz Józefa Ławniczaka — mieszkańca Nowego Miasta.

Syn tego ostatniego w następujący sposób relacjonuje swoje przeżycia związane ze śmiercią ojca:<sup>26</sup>

„W dniu 1 listopada 1939 r. weszło do mieszkania naszego paru Niemców w tym osobiście mi znany Hartwig. Aresztowali mego ojca i zawieźli osobowym samochodem do siedziby *Selbstschutzu*. Zaniepokojony o losy ojca udałem się w tym kierunku. Po krótkiej chwili oczekiwania zobaczyłem jak z gmachu *Selbstschutzu* [położonego przy ulicy obecnie 25-lecia PRL, a w okresie międzywojennym „Pod Lipami”] wyprowadzono ojca wraz z siedmioma innymi osobami. Wprowadzono ich do samochodu, który odjechał w kierunku Nawry. Znając dobrze usytuowanie terenu pobiegłem w kierunku Nawry inną, lecz krótszą drogą. Tam ukryłem się w zaroślach miejscowego lasu, w odległości około 80 m od miejsca, do którego przywieziono aresztowanych. Stałamtąd dochodziły do mnie wołania Niemców »kopcie szybciej, wy przeklęte psy polskie« oraz słumione jęki ofiar. Następnie usłyszałem strzały. Tak zginął mój ojciec”.

W Nowym Mieście hitlerowcy rozpoczęli swe rządy od aresztowania około stu mężczyzn, którym uprzednio kazano zebrać się na miejscowym rynku. Po przesłuchaniu w miejscowym *Selbstschutzu* wszystkich zaprowadzono pieszo do Hławy. Tam poddano ich ponownemu przesłuchaniu i po odpowiedniej segregacji część z nich zwolniono, a część zaprowadzono do Olsztyna. Z zeznań jednego z aresztowanych wynika, że z osób uwięzionych, a następnie zaprowadzonych do Olsztyna nikt nie wrócił i dotąd nie ma o nich żadnej wiadomości. Wśród nich zginęli: dyr. banku Nowego Miasta Mieczysław Bork, ksiądz Gregorkiewicz z Radomna, kupiec Bolesław Olszewski, aptekarz Bolesław Maternicki i piekarz Makowski<sup>27</sup>.

Hitlerowcy zamordowali w ohydny sposób także małżonków Leokadię i Konstantego Ankiewiczów — stałych mieszkańców Bratian.

Członkowie miejscowego *Selbstschutzu*, Erwin Achelius i Alfred Grünke w dniu

<sup>24</sup> Sąd Powiatowy w Nowym Mieście Lubawskim, Lub. Zg. 22/46.

<sup>25</sup> OKBZH, Olsztyn, S 17/67.

<sup>26</sup> Ibidem.

<sup>27</sup> AGKBZHWP, Akta procesu Forstera, zespół 280, t. 7, fol. 22/1.

27 października 1939 r. aresztowali Ankiewiczów w Chrośle, wyprowadzili ich do pobliskiego lasu bratiańskiego i zabili kolbami od karabinów. Jeden z morderców Friedrich Behrendt chwalił się do wychowanki ofiar Ankiewiczów, że „uderzył Ankiewiczową w głowę tak mocno, że aż mózg rozprysł się po drzewach”. Odchodząc od miejsca zbrodni, sprawcy nie zapomnieli zabrać futra zamordowanej Ankiewiczowej. W zbrodni tej uczestniczył również ówczesny wójt Chrośla niejaki Hugo Teschendorf<sup>28</sup>.

Prawie analogiczny przebieg miały egzekucje dokonane w lesie bratiańskim, w lesie pod Nawrą i w lesie bagieńskim.

Do chwili obecnej w Nowym Mieście przetrwały budynki, w piwnicach których przetrzymywano i torturowano Polaków. Oprócz dawnego więzienia również dom przy obecnej ulicy 25-lecia PRL nr 13, gdzie znajdowała się siedziba *Selbstschutzu* oraz dom przy ulicy Świerczewskiego 4 (obecnie przedszkole). W piwnicy ostatniego wymienionego domu między innymi przebywali Marian Lendzion oraz Bronisław Kokosiński, kupiec, właściciel sklepu z porcelaną. Obu wywieziono do obozu Hohenbruch, skąd nie wrócili.

Morderstwa popełnione na terenie powiatu nowomiejskiego do 26 listopada 1939 r., to jest do dnia rozwiązania *Selbstschutzu* miały charakter skrytobójczy. Ofiary aresztowano i w większości przypadków rozstrzeliwano w porze nocnej.

Po rozwiązaniu *Selbstschutzu* akcjami eksterminacyjnymi kierowali funkcjonariusze niemieckiej służby bezpieczeństwa. Od tej pory zaczęto stosować terror w postaci tak zwanego systemu zakładników. Przykładem tego mogą być wykonane egzekucje w dniu 7 grudnia 1939 r. w Nowym Mieście i Lubawie.

Sprawa ta stała się przedmiotem rozważań Międzynarodowego Trybunału Wojkowego w Norimberdze. Płk Smirnow, oskarżyciel z ramienia Związku Radzieckiego, 15 lutego 1946 r. przedstawił Trybunałowi materiały, dostarczone przez rząd Polski, których treść jest następująca:<sup>29</sup>

„W listopadzie 1939 r. nieznany sprawca podpalił na przedmieściu Nowego Miasta Lubawskiego stodołę pełną zboża. Stodoła była własnością Niemca. Na skutek tego niejaki SS *Standartenführer* Sperling otrzymał rozkaz od przełożonych władz zastosowania represji. Aresztowano szereg Polaków spośród najwybitniejszych obywateli. Spośród nich wybrano 15 osób, które żołnierze SS publicznie rozstrzelali. Wśród ofiar znajdowali się: bracia Jankowscy, jeden z nich prawnik, drugi ksiądz, krawiec Małkowski, kowal Zimny, major rezerwy Wrona, syn kolejarza, wydawca gazety i ksiądz Bronisław Dąbrowski<sup>30</sup>”.

Julian Lewandowski uzupełnia, że w związku z wybuchem pożaru aresztowano sto osób. W przeddzień rozstrzelania, tj. 6 grudnia 1939 r., wszyscy zostali wywołani na korytarz więzienia, przyszedł gestapowiec Klein w otoczeniu innych gestapowców i rozpoczął przesłuchanie. Następnego dnia z jednej z cel wywołano piętnastu mężczyzn, lepsze rzeczy jak futra, obuwie kazano im złożyć na bok. Rozstrzelano ich w Nowym Mieście, a dziesięciu innych w Lubawie.

Fakt rozstrzelania zakładników podano do publicznej wiadomości za pomocą obwieszczenia. Z treści tego obwieszczenia, podanego w języku polskim i niemieck-

<sup>28</sup> OKBZH, Olsztyn S 17/67; por. też Sąd Powiatowy w Nowym Mieście Lubawskim, Lub. Zg. 55/40.

<sup>29</sup> T. Cyprian, S. Sawicki, *Sprawy polskie na procesie norimberskim*, Poznań 1956, s. 259.

<sup>30</sup> AGKBZHwP, Akta procesu Forstera, zespół 280, t. 7.

kim, wynika, że zarówno w Nowym Mieście, jak i Lubawie rozstrzelano po dziesięciu mężczyzn. Ogłoszona treść nie odpowiada prawdzie. Dane księgi zgonów (*Sterbebuch*) Urzędu Stanu Cywilnego w Nowym Mieście wykazują, że w tym dniu rozstrzelano czternaście osób. Liczba ta nie obejmuje straconego księdza<sup>31</sup>. A zatem rozstrzelano piętnaście osób. Dalszym potwierdzeniem, że zginęło piętnaście osób jest zachowane zdjęcie fotograficzne.

Natomiast księga zgonów Urzędu Stanu Cywilnego w Lubawie wykazuje, że w Lubawie rozstrzelano dziewięć osób, gdy faktycznie zginęło dziesięć osób. Pomiętno nazwisko jednego księdza<sup>32</sup>.

Akty zgonów osób rozstrzelanych w dniu 7 grudnia 1939 r. w Nowym Mieście i Lubawie wystawiono w okresie od lipca 1940 r. do września 1940 r. W każdym z tych aktów podano prawidłową datę i godzinę śmierci. Ukryto natomiast faktyczną przyczynę śmierci podając, że osoby te zmarły na skutek nagłego ataku serca (*plötzlicher Herztodt*).

W przygotowaniu akcji rozstrzelania uczestniczyli osławieni z okrucieństwa i cynizmu *volksdeutsche* Herbert Wiebe, Erwin Achelius, Reinhold Hartwig, Karol Wichman, Maks i Horst Eggertowie i inni.

Zaangażowanie antypolskie wykazał również prezes niemieckiego sądu grodzkiego w Lubawie, niejaki Krethlow, który poza swoją urzędową działalnością wyrokującą kazał wyszukiwać i dostarczać sobie akta sądowe tych Polaków, którzy w okresie międzywojennym mieli jakiegokolwiek spory z Niemcami.

Również dużą aktywność w znęcaniu się nad ludnością polską przejawiał komendant niemieckiej policji w Lubawie Hans Kluge. Przykładem tego może być męczeństwo szesnastoletniego Bronisława Obuchowskiego<sup>33</sup>, mieszkańca Lubawy, którego zesłano na przymusowe roboty. Ponieważ Niemiec-pracodawca bił go, a nadto zmuszał do pracy ponad siły — Obuchowski uciekł i schronił się u swojej matki w Lubawie. Policja niemiecka znalazła jego kryjówkę i aresztowała go. Po paru dniach wezwano matkę, by przyniosła inne ubranie dla syna, gdyż ma być wywieziony. Obuchowską po przybyciu do aresztu policyjnego w Lubawie wprowadzono do jednej z cel, gdzie zastała syna pokrwawionego i leżącego na podłodze. Kazano jej tę celę wymyć, ponieważ, jak jej powiedziano krew ta pochodzi od jej syna. Obuchowski został doprowadzony do takiego stanu, że nie mógł się nawet podnieść i przywitać z matką. Po kilku dniach wywieziono go do obozu koncentracyjnego Stutthof, gdzie wkrótce zmarł.

Do łańcucha zbrodni hitlerowskich popełnionych na terenie powiatu nowomiejskiego należy dodać publiczne stracenie przez rozstrzelanie czternastu Polaków 5 listopada 1941 r. w Borkach pod Byszałdem. Polaków tych zatrzymano jako zakładników w związku z podpaleniem stodoły przez nie wykrytych wówczas sprawców. Zakładnicy ci zostali rozstrzelani przez funkcjonariuszy gestapo z Grudziądza<sup>34</sup>.

Na szczególną uwagę zasługuje historia dzieci i młodzieży polskiej, przebywającej w więzieniu w Lubawie.

<sup>31</sup> W. Szoldrski, *Martyrologia duchowieństwa polskiego pod okupacją niemiecką w latach 1939—1945*, Rzym 1965, podaje, że: 1. W Nowym Mieście zastrzelony został ksiądz Stanisław Sławiński, proboszcz parafii Trąbin, pow. rypiński, więziony w Rypinie-Obory; 2. W Lubawie rozstrzelano ks. Bolesława Pędzicha, prefekta z Rypina, więzionego w Rypinie-Obory.

<sup>32</sup> Ibidem.

<sup>33</sup> OKBZH, Olsztyn S 22/66.

<sup>34</sup> Ibidem, S 8/68.



Przedtem jednak należy przypomnieć, że w ogólnym planie germanizacji unormowano stosunek i tryb postępowania do dzieci polskich. Zagadnienie to zostało ujęte w akcie Urzędu dla Spraw Rasowo-Politycznych z 25 listopada 1939 r.<sup>85</sup> W części C pkt e powołanego aktu dotyczącego szczególnego traktowania pełnowartościowych rasowo dzieci (*rasistisch wertvolle Kinder*) mówi się, że dzieci polskie w wieku od 8 do 10 lat, pełnowartościowe pod względem rasowym, należy odłączyć od rodzin, przesłać do *Altreichu* i umieścić w przystosowanych do tego celu zakładach wychowawczych lub też oddać rodzinom niemieckim w celu adoptowania ich. W wyniku tej akcji wywieziono do Rzeszy ponad 200 000 dzieci polskich<sup>86</sup>. Z liczby tej władzom polskim udało się uzyskać zaledwie około 15—20% dzieci. Pozostałe natomiast dzieci tzw. „rasowo niewartościowe” nie miały szans życia. Nie korzystały one z żadnej ochrony prawnej czy też socjalnej — jak zresztą wszyscy Polacy. Do tej kategorii dzieci „rasowo niewartościowych” okupant zaliczył dzieci i młodzież przebywającą w więzieniu w Lubawie<sup>87</sup>.

Więzienie to określono jako Obóz karny dla młodocianych w Lubawie (*Straflager für Jugendliche Häftlinge in Löbau*). Kierownikiem więzienia był *Oberhauptwachtmeister* Hubert Grünau, a zastępcami Emil Eberle i Dinger. Nazwiska te najbardziej utkwily w pamięci przebywających tam dzieci, a to ze względu na ich okrucieństwa. Przebywające w omawianym więzieniu dzieci miały 10—18 lat. Młodzież po ukończeniu osiemnastego roku życia przekazywano do obozów koncentracyjnych.

Większa część młodzieży odbywała kary pozbawienia wolności orzeczone wyrokami sądów niemieckich za dokonane w rozumieniu hitlerowców wykroczenia, jak na przykład posiadanie przy sobie kawałka masła, zabranie znalezionej ubitego zająca, uderzenie różgą krowy. Ponadto w więzieniu tym przebywała młodzież za odmowę wpisu na niemiecką listę narodowościową. Kary kształtowały się w wymiarze od czterech miesięcy do dwóch lat z tym, że w zasadzie, pomimo odbycia kary, skazanych nie zwalniano, lecz przenoszono do obozów koncentracyjnych.

Przed przybyciem do Lubawy większość dzieci i młodzieży przebywała w więzieniu w Brodnicy lub w Grudziądzu. Po zastosowaniu „lekcji wychowawczej”, polegającej na dotkliwym pobiciu skazanych, stamtąd przetransportowywano ich skutych w kajdany do więzienia w Lubawie.

Stworzone przez okupanta warunki w więzieniu lubawskim, polegające na niedożywianiu, nadmiernej eksploatacji sił fizycznych, braku jakichkolwiek warunków higieny osobistej, znęcaniu się i biciu były konsekwencją założeń, zmierzających do wyniszczenia dzieci i młodzieży uznanych za „rasowo niewartościowe”.

Dzienna porcja żywienia składała się z 200 gramów czarnego chleba, kubka kawy oraz małej porcji zupy. Dzień pracy trwał od dziesiątego do dwunastu godzin. O warunkach higienicznych w ogóle nie można mówić. Dawny więzień Stanisław Chmielewski, przebywający w Lubawie przez okres dwóch lat zeznał, że „przez cały ten czas nie byliśmy ani razu kąpani. Spaliśmy na podłodze, gdyż na pryczy były sienniki ze słomą jeszcze chyba z 1939 r., a robactwa w niej było tyle, że brzydziliśmy się kłaść na tę słomę. Było bardzo zimno. Na jeden piec przypadały 2 kg brykietu z tym, że część tego brykietu kradła obsługa więzienna”<sup>88</sup>.

<sup>85</sup> K. M. Pospieszalski, op. cit., ss. 2, 4, 25.

<sup>86</sup> M. Regent-Lechowicz, *Zbrodnie hitlerowskie na dzieciach i młodzieży polskiej*, Warszawa 1969, s. VIII.

<sup>87</sup> OKBZH Olsztyn S 22/66.

<sup>88</sup> Ibidem.

Dzieci te pracowały w zakładach przemysłowych, handlowych oraz w rolnictwie. Pracowały ciężko jak dorośli. Nieco lepiej mieli ci, których zatrudniono na majątku Krupówka. Ulżenie ich doli należy przypisać jednakże mieszkańcom Lubawy, którzy z narażeniem własnej wolności, ukradkiem dokarmiali dzieci. Na skutek takich warunków młodzież umierała na gruźlicę płuc jak na przykład więźniowie Władysław Glowania oraz Edward Golaszewski w wieku szesnastu i siedemnastu lat. Nic też dziwnego, że w takich okolicznościach w więzieniu tym w 1943 r. wybuchła epidemia tyfusu.

Do codziennego rytuału, a raczej nawyku i upodobania służby więziennej należało bicie więźniów. Bito kłódkami, łańcuchami od kłódek, pękami kluczy, jednym słowem czym się dało i gdzie popadło. Były więzień Teodor Miklas tak opisuje swoje przeżycia:

„Do ulubionych zabaw komendanta więzienia należało strzelanie w kierunku drzwi budynku więziennego między rzędami spacerujących więźniów, przy czym w niektórych przypadkach trafiał w więźniów, raniąc ich. Innym rodzajem jego zabawy było rzucanie pękiem kluczy w więźniów za to, że w czasie spaceru obejrżeli się. W przypadku trafienia więźnia zabawa kończyła się. Jeżeli zaś nie trafił, ten, w kierunku którego klucze były rzucone, musiał je przynieść komendantowi i przy tym został pobity niejednokrotnie aż do utraty przytomności”<sup>39</sup>.

Drugi z oprawców straży więziennej Emil Eberle miał zwyczaj bicia więźniów pięścią w szczękę tak silnie, że powodowało to odbicie tkanek mięsnych, a następnie ropienie dziąseł.

Niezależnie od codziennego bicia stosowano jeszcze kary dyscyplinarne. Jedną z nich było lokowanie ukaranych w specjalnym pomieszczeniu zwanym karcerem, czyli w nie umeblowanej celi w piwnicy, bez dopływu dziennego światła, z kamienną posadzką.

Oczywiste jest, że takie pastwienie się i sadystyczne znęcanie się nad więźniami wywoływało u nich stany lękowe, nadwrażliwość, a nawet głębokie depresje psychiczne. Hilary Sawicki przebywający w więzieniu lubawskim przez okres dwóch lat na skutek systematycznego znęcania się nad nim, bicia do utraty przytomności popadł w taką depresję, że usiłował popełnić samobójstwo.

Do tych wszystkich form znęcania się dochodziło jeszcze poniżanie godności osobistej i narodowej, a nadto wyszydzanie. Do więźniów nie zwracano się inaczej, jak „ty polska świnio” (*Du polnisches Schwein*) czy też „wy dzieci bandytów” (*Banditenkinder*).

Jedną z ofiar przebywających w Lubawie był Zygfryd Przybylski. O przyczynach aresztowania go i okolicznościach jego śmierci wypowiedzieli się rodzice następująco: „nasz szesnastoletni syn Zygfryd pracował w wędzarni ryb w Gdyni. Wiosną 1942 r. opowiadał nam, że odmówił miejscowemu *Ortsgruppenführerowi* NSDAP dokonania wpisu na niemiecką listę narodowościową. W kilka dni po tej rozmowie syn nasz przepadł. Wszelkie poszukiwania były bezskuteczne. W październiku 1942 r. otrzymaliśmy anonimowy telegram, że syn nasz jest konający i leży w szpitalu w Lubawie. Rzeczywiście zastaliśmy go tam: Przed aresztowaniem był zdrowy o silnej konstrukcji fizycznej. Obecnie zastaliśmy szkielet ludzki, leżący nieruchomo. Nie słyszeliśmy ani jednego słowa od syna. Lekarz szpitalny na wszelkie nasze pytania odpo-

<sup>39</sup> Ibidem.

wiadał „syn umrze” — i umarł. Wraz z synem leżało sześciu innych chłopców w tym samym wieku i w takim samym stanie”<sup>40</sup>.

Opisane wyżej zdarzenia stanowią jedynie fragment martyrologii dzieci i młodzieży polskiej, przebywającej w więzieniu w Lubawie.

Evakuacja więzienia lubawskiego nastąpiła 18 stycznia 1945 r. Więźniów zaprowadzono do Hawy, a stamtąd przewieziono pociągiem do obozu koncentracyjnego Wesendorf koło Zelle.

Trudno uchwycić w ramy statystyczne, ile polskiej młodzieży przebywało w więzieniu lubawskim. Trudno również ustalić, jaka była ich śmiertelność. Zeznania świadków w tym zakresie nie pokrywają się, a dokumenty personalne więźniów wywieziono w czasie ewakuacji i nie zdołano ich do tej pory odnaleźć. Fala bezpośredniego terroru na terenie powiatu nowomiejskiego wzrosła w drugiej połowie 1944 r. Był to okres nadchodzącej, nieuchronnej klęski okupanta, a jednocześnie okres wzmożonej walki ruchu oporu.

Sam fakt walki Polaków o wyzwolenie w rzeczywistości nie stanowił dla okupanta zaskoczenia. Świadczą chociażby o tym dokumenty w postaci meldunków, pochodzących już z 1939 r. niemieckiej policji stacjonującej w Bydgoszczy, w których stwierdza się, że: „polski opór zorganizował się szybciej aniżeli przedtem można było to przewidzieć; widocznie w międzyczasie zatarło się wrażenie pierwszej fali zastraszenia”<sup>41</sup>. Walkę z polskim ruchem oporu, zwaną przez hitlerowców *Bandenkämpfung* podjęły specjalnie wyszkolone oddziały, do których zaliczyć należy również oddziały pościgowe, zwane *Jagd-Kommando*, czy też *Roll-Kommando*. Według Szymona Datnera były to specjalne oddziały składające się z różnego rodzaju formacji policji niemieckiej, czy też jednostek wojskowych, wyszkolonych i przystosowanych do walki z oddziałami ruchu oporu<sup>42</sup>.

Teren działania *Jagd-Kommando* uzależniano od stopnia natężenia i zasięgu terytorialnego ruchu oporu. Do mniej więcej 1943 r. *Jagd-Kommando* działało na linii frontu lub na jego tyłach. W miarę wzmaganania się ruchu oporu w szczególności zbrojnego, *Jagd-Kommando* objęło swym działaniem cały okupowany teren.

Miało ono na celu zwalczanie i unicestwianie grup partyzanckich. Realizowano to przez patrolowanie terenów, dokonywanie rewizji w zabudowaniach mieszkalnych, gospodarskich i handlowych, aresztowanie i rozstrzelanie podejrzanych o przynależność do oddziałów partyzanckich lub o udzielanie pomocy partyzantom.

Oddział *Jagd-Kommando* w powiecie nowomiejskim stacjonował w Mrocźnie, początkowo w tamtejszej plebanii, a następnie w miejscowej szkole<sup>43</sup>. Składał się z około 32 osób. Z wyjaśnień miejscowej ludności wynika, że *Jagd-Kommando* działało w promieniu 30 km, w paru przypadkach wyjeżdżało na „łowy” aż pod Jabłonowo. O obecności *Jagd-Kommando* wiedzieli wszyscy mieszkańcy Mroczna i jego okolicy i wszyscy uciekali przed nim, ponieważ jak oświadczył brat zamordowanego Konstanty Marchlewski: „widok ich mundurów wywoływał w nas strach nie do opanowania — za nimi szła śmierć”<sup>44</sup>. *Jagd-Kommando* działało niezależnie od istnie-

<sup>40</sup> Ibidem.

<sup>41</sup> AGKBZHwP, Akta w sprawie genezy *Selbstschutzu*.

<sup>42</sup> S. Datner, *Niemiecki aparat wojskowy do walki z ruchem oporu w okresie drugiej wojny światowej*, BGKBZHwP, t. 9, 1957, s. 45 tłumaczy na „oddziały myśliwskie”.

<sup>43</sup> OKBZH, Olsztyn S 10/67.

<sup>44</sup> Ibidem.

jącego w Mrocznie posterunku niemieckiej policji, której komendantem był niejaki Scharer.

Jak wynika z dotychczasowych ustaleń, od listopada 1944 r. do pierwszych dni stycznia 1945 r. *Jagd-Kommando* zamordowało co najmniej 31 osób cywilnych, mieszkańców Mroczna, Straszewa i okolic. Egzekucji dokonywano w pobliskich lasach.

Oczywiście i w tym przypadku nie stosowano żadnego postępowania sądowego, ani też nie dawano ofiarom żadnej możliwości obrony. Niejednokrotnie wobec aresztowanych używano podstępów. Przykładem tego może być fakt aresztowania Jana Zdunowskiego — mieszkańca Ostaszewa, rozstrzelanego 16 listopada 1944 r. w lesie ostaszewskim, którego uprzednio poinformowano, że zostanie przewieziony do Nowego Miasta. Wówczas też rozstrzelano jeszcze jednego mieszkańca Ostaszewa — Jana Bieńkowskiego.

W zasadzie ofiary mordowano bezpośrednio po ich aresztowaniu. Do nielicznych wyjątków należało przetrzymywanie ich przez jeden lub dwa dni w areszcie *Jagd-Kommando* w Mrocznie, jak na przykład Bronisława Falkowskiego, Jana Sieńskiego i Franciszka Karpińskiego.

Jadwiga Falkowska, żona zamordowanego Bronisława, nauczyciela w Mroczeniu dokładnie pamięta fakt aresztowania swego męża. W dniu 10 grudnia 1944 r. do mieszkania Falkowskich weszło czterech członków *Jagd-Kommando*, którzy kazali Bronisławowi Falkowskiemu i jego synowi Edwardowi ubrać się i iść z nimi. Wieczorem syn wrócił i poinformował matkę, że ojca zamknięto w areszcie *Jagd-Kommando* w Mrocznie. Następnego dnia udało się Falkowskiej podejść do aresztu i zamienić parę słów z mężem. Prosił on o przyniesienie butów i ciepłego mleka, ponieważ miał być wywieziony wraz z przebywającymi z nim w areszcie Janem Sieńskim i Franciszkiem Karpińskim do Grudziądza. We wtorek 12 grudnia 1944 r. wczesnym rankiem wszystkich wymienionych rozstrzelano w lesie straszewskim<sup>45</sup>.

Rodzina Falkowskich zasługuje jeszcze na chwilę uwagi. W 1941 r. władze okupacyjne wysiedliły ją z gospodarstwa, położonego we wsi Mroczenko. Pozwolono jej mieszkać nadal w tej wsi, ale już kątem u sąsiadów. Syn Edward wprawdzie został zwolniony przez *Jagd-Kommando*, ale na skutek przeżyć, związanych z tym zdarzeniem oraz ze śmiercią ojca, wkrótce zmarł.

Wśród osób zamordowanych w tym czasie przez hitlerowców znajdowali się: Jan Ciesielski, Roman Patalon i Franciszek Chyliński — mieszkańcy wsi Straszewo.

Z przeprowadzonych bezpośrednio po wyzwoleniu tych ziem ekshumacji zwłok z miejsc straceń wynika, że ofiary przed śmiercią poddawano torturom. Dowodziły o tym połamane ręce i nogi oraz stwierdzone urazy czaszek, pochodzące od uderzeń twardymi narzędziami, czy też poobcinane małżowiny uszne. Z charakterystycznego ułożenia zwłok wynika, że niektóre z ofiar w momencie zakopywania jeszcze żyły. Ponadto niektórzy z obecnych przy ekshumacji członkowie rodzin zamordowanych stwierdzili, że ofiary pochowano bez ubrań wierzchnich i obuwia, które miały w chwili aresztowania, co wskazuje, że zostali obrabowani przez egzekutorów.

W 1943 r. w lesie pod Nawrą rozstrzelano ośmiu jeńców radzieckich oraz zamordowano więźniarki Stutthofu — narodowości żydowskiej<sup>46</sup>. Te ostatnie przebywały od końca sierpnia 1944 r. do stycznia 1945 r. w podośrodkach pracy obozu koncentracyjnego Stutthof w Gutowie, Krzemieniewie, Gwiżdżinach, Brzoziu Lubawskim i Na-

<sup>45</sup> Ibidem.

<sup>46</sup> Ibidem, S 1/67, 2/67, 3/67, 3/68.

guszewie. W sumie było ich około 3700, z których w stosunkowo krótkim czasie Niemcy zdołali wymordować ponad 1000 osób oraz w wyniku stwierdzonych tortur spowodować trwale kalectwo u kilkudziesięciu więźniarek<sup>47</sup>.

Dotychczasowe ustalenia rozmiarów zbrodni, jakkolwiek sporządzone na podstawie akt Okręgowej Komisji BZH w Olsztynie, akt byłych sądów grodzkich, ankiet Głównej Komisji BZHwP — egzekucje masowe i groby masowe, należy uznać jako niepełne. Przyczyną tego jest świadome zacieranie przez okupanta śladów ich czynów przez pokrywanie masowych grobów poszyciem leśnym i sadzeniem drzew, co w poważnym stopniu utrudnia ich odnalezienie.

Do szczególnych form zacierania śladów zbrodni należy ekshumacja zwłok ofiar pomordowanych, a następnie ich palenie. Akcją tę przeprowadził, poczynając od drugiej połowy 1942 r., SS *Standartenführer* Paul Blobel pod kryptonimem *Sonderkommando 1005*. Na terenie powiatu nowomiejskiego wywożenie zwłok ofiar datuje się od 1943 r. (las bratiański).

Z ujawnionych dotąd dokumentów wynika, że na terenie powiatu nowomiejskiego, w okresie okupacji hitlerowskiej ogółem zamordowano co najmniej 2500 osób cywilnych. Najwięcej osób, bo 1439 zginęło w pierwszych miesiącach okupacji, szczególnie w październiku, listopadzie i grudniu 1939 r. Stanowi to 57,6% globalnej liczby ofiar. Od stycznia 1940 r. do 21 stycznia 1945 r. zamordowano 1061 osób, to jest 42,4%. Bezpośrednimi sprawcami zbrodni byli: SS — około 41%; *Selbstschutz* — 40%; niemiecka policja — 17,3%; *Jagd-Kommando* — 1,3%; *Wehrmacht* — 0,4%.

---

<sup>47</sup> J. Betlejewska, *Mało znany kompleks zbrodni*, w: *Walka i Męczeństwo*, Olsztyn 1969, ss. 29—40.

DIE ERFORSCHUNG DER VERBRECHERISCHEN TÄTIGKEIT  
DER OKKUPATIONSBEHÖRDEN IM KREISE NOWE MIASTO  
IN DEN JAHREN 1939—1945

Zusammenfassung

Das Problem der Naziverbrechen als einer blutigen und unmittelbaren Vernichtung der polnischen Bevölkerung im Kreise Nowe Miasto wurde in den bisherigen, in Buchform erschienenen Bearbeitungen gewissermassen nur am Rande in Betracht gezogen, wobei nur einzelne Fälle der Nazibestialität angeführt wurden.

Die unserem Problem dienende Quellenbasis ist verhältnismässig nicht gross und auf viele Archive verteilt. Das von den Deutschen stammende Material fehlt fast ganz. Der vorliegende Aufsatz stützt sich notwendigerweise auf das nach Kriegsende durch die Hauptuntersuchungskommission der Naziverbrechen gesammelte Material, vornehmlich auf die den ehemaligen Grodgerichten eingereichten Fragebogen, sowie auf die Akten der in Polen gegen Naziverbrecher durchgeführten Prozesse. Eine gewichtige Quelle bilden die Akten polnischer Gerichte betreffend die für tot Erklärten, sowie Untersuchungsakten der Bezirkskommission zur Erforschung der Naziverbrechen in Olsztyn.

Ein volles Bild der Naziverbrechen zu liefern würde den Rahmen dieses Aufsatzes sprengen. Die Verfasserin beschränkt sich deshalb auf Fragmente, die am deutlichsten die Lage der polnischen Bevölkerung des Kreises Nowe Miasto in der Zeit vom September 1939 bis zum 21. Januar 1945 kennzeichnen.

Das vorgebrachte Material beweist, dass gegenüber der unterjochten Bevölkerung ein blutiger und unmittelbarer Terror geübt wurde. Es beteiligten sich daran staatliche Verbände, wie das Militär und die Staatspolizei, sowie Partei- und soziale Organisationen, unter denen in den ersten Monaten der Naziokkupation der Selbstschutz sich am meisten hervorgetan hat. Dabei wurden die von der Nazileitung des Dritten Reichs ausgearbeiteten Richtlinien befolgt.

Aus den beigebrachten Urkunden folgt, dass im Kreise Nowe Miasto während der Naziokkupation mindestens 2500 Zivilpersonen ermordet wurden, die meisten im Oktober, November und Dezember 1939. In diese Monate fallen 57,6% der Gesamtzahl der Ermordeten. Ab Januar 1940 bis zum 21. Januar 1945 wurden 1061 Personen, also 42,4% der Gesamtzahl, ermordet. Von den unmittelbaren Tätern lieferte die SS 41%, der Selbstschutz 40%, die Staatspolizei 17,3%, das Jagdkommando 1,3% und die Wehrmacht 0,4%.